WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata
na „Głos Narodu wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

Nr. 229. Kraków, Poniedziałek dnia 7 Października 1901. Rok IX.

Górnoślązacy w Krakowie.

Kraków od przedwczoraj przyjmował w swoich murach tłumy drogich gości, o przybyciu których mało kto wiedział, powitania których nie organizował żaden komitet, przybycia których nie uświetniono żadnymi bankietami. A jednak czuli się oni tu tak swojsko, tak mile. tak swobodnie.

Z powodu niedzielnego odpustu już od piątku i soboty zaczęli się schodzić i przyjeżdżać do Krakowa wieśniacy z rozmaitych stron Polski; Górny Śląsk dostarczył licznych zastępów pobożnego ludu.

Lecz nie było nikogo ktoby tych gości oprowadził po mieście, ktoby ich zgromadził pod jeden dach, słów kilka szczerze polskich do nich przemówił, zaprowadził ich na Wawel, do grobowców naszych królów, pokazał im te nieme a tak wymowne świadectwa wiekowych węzłów łączących nas wszystkich w jedną całość — narodu.

Lecz u nas to tak zawsze. Urządzić zjazd, palnąć parę pięknych mówek przy stole, wypić zdrowie Górnego Śląska jako najmilszej dzielnicy, Polski to umiemy, ale wmięszać się w tłum odpustowy, między szarą rzeszę zakurzonego dalekią drogą ludu siać zdrowe idee, robić to stale wytrwale, ciągle — tego nie potrafimy. To — za prozaiczne.

Wczoraj wieczorem, po ukończonych procesjach odpustowych, tłumy ludu przybyłego gromadziły się... przy rogatce zwierzynieckiej, około karuzeli i bud jarmarcznych, niemieckich wędrownych przedsiębiorców...

A stary Wawel stał na uboczu i ponuro, zapomniany, spoglądał na te tłumy.

Lecz tak u nas dzieje się zwykle, i coraz więcej się takich typowych dowodów gromadzi, które świadczą, jak lekko po teatralnemu traktujemy sprawę Górnego Śląska.

Nader ważną a znamienną enuncjację polityczną w sprawie górnośląskiej zawiera najnowszy numer „Pracy" poznańskiej. Otóż w liście otwartym, skierowanym pod adresem poznańskiego komitetu wyborczego, „Praca" stwierdza, że dotychczas wogóle niema żadnej instytucji społecznej polskiej, któraby w zakres swej działalności włączyła przygotowanie wyborów na Górnym Śląsku. Jedynie kiedyś, bardzo już dawno, przed wojną francusko pruską, poznański komitet wyborczy przelotnie zdecydował się rozszerzyć pole swej działalności i na Górny Śląsk. „Czy więc teraz ten komitet poznański zajmie się wyborami na Górnym Śląsku, zapytuje rzeczony organ, a jeśli się nie zajmie, to kto się ma ich przygotowaniem zająć?"

Obok politycznej doniosłości ten „list otwarty" ma w naszych stosunkach wielką wartość, jako cenny dokument społeczny, w którym ujawnia się właściwa polskiemu charakterowi połowiczność działania na polu politycznem.

Od szeregu lat bowiem, z większym lub mniejszym naciskiem mówi się i deklamuje w naszem społeczeństwie o solidarności z Górnym Śląskiem, święci się tryumfy biesiadne z powodu narodowego odrodzenia tej najstarszej polskiej dzielnicy, ale gdy naprawdę trzeba coś zrobić, gdy chodzi o faktyczną, nie dorywczą, lecz trwałą pracę nad przygotowaniem wyborów, które mają przynieść olbrzymie, wręcz nieobliczalne korzyści dla narodowego rozbudzenia Śląska, wtedy aż publicznie wywoływać trzeba rozmaite instytucje społeczne, bo w rezultacie jeden spuszcza się na drugiego, a niema tego, ktoby naprawdę sprawą tak ważną się zajął. W tem się najdosadniej malnje nasza wada narodowa: poleganie na tem, że rzecz cała sama „jakoś się zrobi".

Od pół roku przeszło brzmi nam przecież wciąż w uszach wrzaskliwa dyskusja po wszystkich pismach polskich, czy Górny Śląsk ma wybierać nadal Niemców na posłów, czy też Polaków—i na tem akta zamknięto. Uspokoiła się opinja publiczna teoretycznem zwycięstwem idei polskiej i zasnęłaby na laurach, gdyby znowu się nie odezwał głos przypomnienia: A ktòż ma to zrobić, cośmy postanowili?

Nie ulega wątpliwości, że poznański centralny komitet wyborczy na list otwarty odpowie, że nie ma pretensji do zajęcia się sprawą wyborów górnośląskich — ale przez to sprawa stanie się znowu aktualną.

I Galicja, a specjalnie zaś Kraków, wiele, bardzo wiele pomódzby mogła sprawie Górnego Śląska. Dzięki tradycyjnemu przywiązaniu ludu górnośląskiego do Krakowa, do jego świątyń, pamiątek historycznych, lud górnośląski raz po raz tłumnie się zgromadza na bruku krakowskim. Tu jest przed nami olbrzymie, rozległe pole do pracy społecznej, do popchnięcia naprzód pracy odrodzenia tego ludu.

Niechaj bezpłodnie nie mija żadna taka sposobność oddziaływania na tych górnośląskich gości, niech oni nie błąkają się sami po mieście, tak chtitującem we wszystko, co może duszę polską rozgrzać, podnieść, rozbudzić.

Tu powinien się zawiązać w Krakowie stały komitet obywatelski, któryby raz na zawsze zajął się przyjmowaniem Górnoślązaków. Naturalnie nie chodzi tu o komitet taki, któryby urządzał bankiety, a po nich rozsyłał szumnie brzmiące referaty do gazet, ale o taki, któryby dla naszych gości z Górnego Śląska, wytworzył ognisko prawdziwego ożywienia narodowego, — któryby zajął się zarówno pokazaniem im polskiego Krakowa, jak i dbał o to, aby dla nich urządzić zebrania, wygłaszać przemowy, zachęcać do pracy narodowej.

Piszący te słowa, rozmawiał nieznany i niepoznany z jedną grupą tych górnoślązaków, którzy po wczorajszym odpuście uwijali się w obrębie miasta.

— Pochwalony — mówię, uchylając kapelusza.

— Na wieki wieków — odpowiada zaga dnięty.

— Jak tam oni myślą wedle tych wyborów? pytam, naginając z trudnością języka do właściwości narzecza górnośląskowego.

— A co oni tacy ciekawi som? — odpowiada zapytany.

— Bo Niemce mówią, że Górny Śląsk jest pruski, a ja powiadam, że polski.

Oko mego Górnoślązaka zabłysło: „Polski jest i polski będzie".

— No, a z wyborami jak?

— Niech ino ludowi będzie dany znak, jak zrobić, to już będzie zrobione. Lud nasz, wiedzom oni, już czekom nie chce. Ino czekamy na znak z redakcji.

Na całym Górnym Śląsku niema sal i możliwości zebrań i wieców polskich i czy tu, w Krakowie, nie powinny się raz po raz odbywać zebrania złożone z Górnoślązaków? *R.*

Galicja górą!

WIEDEŃ 5 października.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu".)

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Piękny dzień jesienny! U nas bywają takie dni w sierpniu, w początkach września. Stary park dworski książąt Schwarzenbergów, położony na Landstrasse, kiedyindziej schronienie pożądane dla par zakochanych, szukających samotności, rozbrzmiewa dzisiaj gwarem, weselem, dźwiękami muzyki. Pierwsza wystawa państwowa ogrodnicza ściąga tysiące widzów wśród których uwijają się twarze zadowolone ogrodników, dumnych, że mogą przedstawić współobywatelom wyniki pracy.

Kwiaty, owoce, warzywa nie ustępują włoskim i francuskim; nauka dostarcza środków do zwalczania przewagi, którą tamtym daje klimat; praca sumienna dokonywa cudów. Do tej pory brakowało ogrodnikom krajów austrjackich jedynie zaufania w siły własne: miała je dać i da je niezawodnie obecna wystawa.

W długiej, widnej, przewiewnej szopie po prawej stronie parku widnieją napisy polskie i niemieckie, oznajmiające, że tutaj rozłożyli swe okazy ogrodnicy galicyjscy.

Ile tutaj barw! Jakie kształty wspaniałe ma owa kapusta i czosnek, fasola i kartofle, sine buraki, drobna, zielona brukselka, olbrzymie kalafiory, dynie, niby kule dział okrętowych największego kalibru.

A jak się radowały i rozkoszowały płodami ogrodownictwa galicyjskiego gospodynie wiedeńskie. Wszelkie antagonizmy narodowe, programy wszechniemieckie, uprzedzenia, wyssane z nowel Francosa i powieści Sacher-Masocha, rozwiały się niby mgła w sercach owych niewiast wobec gruszek i jabłek; wobec pietruszki, selerów i pomidorów; wobec owych przysmaków, do których rwą się zapalone gospodynie, by je przyrządzić, gotować i podawać na stół, podlane masłem, czy bez masła. Owe twarze rozradowane i okrzyki: „wunderschön!" i „prachtvoll!" — wszystko to już samo przez się mogłoby być nagrodą dostateczną dla naszych wystawców.

Celem łatwiejszego zorjentowania wśród przedmiotów wystawionych, podzielono Galicję na zachodnią i wschodnią. Dla przedstawienia różnic typowych, które przypisują klimatowi, wywieszono mapę, podzieloną na pięć stref klimatycznych według opracowania K. Szulca.

Wystawców z Galicji jest 93.

Wystawcy galicyjscy.

Z Krakowa nadesłali okazy: p. Bolesław Malecki, inspektor ogrodów miejskich; Towarzystwo ogrodnicze; Zakład sadowniczy Tow. ogrodniczego (kierownik p. K. Jakimionek; prof. dr E. Janczewski; ogród doświadczalny Uniw. Jagiellońskiego (insp. Józef Brzeziński); Schronisko fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego (Florjan Sobieniowski; Andrzej Galli; L. Whim; L. Freege (kolekcja bardzo obfita); dr Stanisław Goliński.

Z powiatu krakowskiego stanęli do spełu: Szkoła rolnicza w Czernichowie (dyr. Sikorski, zarządzający ogrodem Różyczka); St. Szarek z Dąbia; Więckowski z Woli Justowskiej; Napoleon Kotnowski z Kaczorówki; kapitan Kukla z Prądnika czerwonego; pp. Hahn i Hajdziński (warzywo); owoce! St. Szarek (Raciborowice); A. Lach (Wola Justowska); W. Madej (Bolechowice); A. Myszal (Zabierzów); J. Wojewoda (Kocmyrzów); Z. Urbański (Branice); St. Sędera (Rybna); Paweł Ratus (Morawica); wójt Drewnowski (Dojazdów); B. Świerz (Zakrzówek).

Powiat chrzanowski: ogród w Krzeszowicach hr. Potockich; Bóbrka ks. Ogińskiej; S. Müller z Czatkowic.

Powiat wadowicki: Towarzystwo ogrodnicze w Wadowicach; ogród miejski w Wadowicach, oraz tamże: Michalina Tyrałowa, Izydor Daniel, Adam Kottik, Marta Łazarska; Zając z Zawadki; dr H. Krobicki z Mikołaja; Witek i Salepa z Witanowic; Helena Tatschel z Jaszczurowej; Stanisław Kunachowicz z Radoczy; Fr. Pamuła z Witanowic; Przecław Sławiński z Kleczy górnej; St. Dunin (Głębowice), hr. Romerowa (Inwald); R. Kubica (Kobiernice).

Powiat bocheński: dyr. Różański (Bochnia); Sylw. Panczakiewicz (Bochnia); dr Dutkiewicz (w Zegocinie koło Bochni); Kaz. Bzowski (Zerosławice); Potok (Ujście solno).

Prof. dr O. Bujwid (Czasław).

Bol. Stańkowski (Bóbrka).

I. Zaremba (Wielogłowy): I. Turek (Biała w pow. rzeszowskim).

Hr. Natalja Tyszkiewiczowa z Weryni.

Franciszek Regec z Janowic.

Galicja zachodnia dostarczyła 62 wystawców, wschodnia tylko 31. Z porównania przecież katalogu polskiego z głównym katalogiem niemieckim widzimy, że nie wszyscy wystawcy, pomieszczeni w tym drugim, widnieją w pierwszym. Czyja wina?

Urządzeniem działu galicyjskiego zajmował się pod kierunkiem Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie dr Stanisław Goliński; ozdobieniem pawilonu kierował Stanisław Wyspiański i dokonał tego w ten sposób: długie stoły przykryte są płótnem białem, a zwisające się brzegi płótna ozdobione są malowidłami Wyspiańskiego z motywów zakopańskich, krakowskich i huculskich, stosownie do strefy, z której wystawione przedmioty pochodzą.

Ozdoby wykonała pracownia Spitziara, p. Michalska z Krakowa dekorowała kwiatami.

Dział galicyjski przedstawił się świetnie.

Oto głos ogólny swoich i obcych. Pamiętajmy przecież, że w tej wystawie z przyczyn politycznych, zranieni mianem „Reichs-Ausstellung“, niemal nie wzięli udziału ogrodnicy czescy. Byliby to współzawodnicy potężni którzy — bądźmy szczerzy — wysunęliby się na pierwszy plan.

Niechże oklask, jaki spotkał naszych ogrodników, zachęci ich do nowej pracy, do świeżych wysiłków z korzyścią dla nich, z pożytkiem dla kraju. Niech rok każdy będzie okresem rozwoju i zdobyczy, a wówczas ogrodnictwo nasze nie ulęknie się i współzawodnictwa czeskiego!

Cesarz na wystawie.

W sobotę zwiedził wystawę cesarz i zabawił dłuższy czas w pawilonie polskim, gdzie oprowadzał go radca Struszkiewicz. Cesarzowi spodobały się szczególnie gruszki i winogrona z pola doświadczalnego w Prądniku Czerwonym. Następnie zatrzymał się cesarz dłużej przy wystawie szkoły tarnowskiej i szkole koszykarskiej, dalej przy okazach fabryki konserw w Lubyczy królewskiej, przy zbiorowych wystawach lwowskiej i stryjskiej. Cesarzowi przedstawiono dra Golińskiego, dalej inspektora plantacyj miejskich w Krakowie p. Małeckiego, p. Starka nauczyciela z Dąbia, p. Maciaszka, dyrektora szkoły ogrodniczej w Tarnowie, p. Sypniewicza, właściciela fabryki konserw, p. Piątkowskiego, organizatora wystawy lwowskiej bar. Brunickiego z Podhorzec, p. Freege z Krakowa i fabrykanta nalewek we Lwowie p. Muszyńskiego.

Rozdanie nagród.

W sobotę rozdano też nagrody. Z Polaków otrzymali następujące odznaczenia: Medal Verneuil: dr Goliński za zbiory. Dyplomy honorowe: P. Dunin z Głębowic za warzywa polne; Towarzystwo ogrodnicze krakowskie za warzywa i Zakład Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego na Prądniku. Medal srebrny ministerstwa handlu, a zarazem dyplom honorowy: Wystawa fabryki konserw w Lubyczy królewskiej. Medal srebrny i dyplom zasługi szkoła w Czernichowie. Pan Stanisław Szarek, nauczyciel z Dąbia dostał następujące odznaczenia: Za plan ogrodu szkolnego medal bronzowy, za modele do nauki ogrodnictwa medal srebrny, za owoce medal złoty, za warzywa i nasiona dyplom honorowy. Medal złoty otrzymała szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Mały medal złoty: Andrzej Galli. Nagrodę państwową: Szkoła koszykarska w Skołyszynie. Medal srebrny: Wystawa koszykarska w Rudkach; Piątkowski ze Lwowa za warzywa; Firma Freege z Krakowa za owoce; Jedliczka z Skały; kapitan Kukla z Prądnika; ks. Ogińska z Bobrku. Medale bronzowe otrzymali: włościanim Machocki z Uścia solnego za warzywa; bar. Julian Brunicki z Podhorca za warzywa; Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie; p. Dąbrowski z Oleska; p. Drewniewski z Dojadowa; Serens z Ohladowa, Madej z Bolechowic, Müller, Natalja hr. Tyszkiewiczowa, Kopeć z Kwaczały, dyrekcja domen w Nadwórnej, Szawłowski z Berysz, Sądera z Rybna. — Włościanki z Białej: Marja Pałta, Anna Piekiełek i Wiktorja Szwed dostały po dwa dukaty nagrody za wystawione okazy cebuli.

Z ziem słowiańskich.

Na Słowaczyźnie panuje radość wielka. Po kilkunastu latach zupełnej bierności politycznej, wystąpili teraz Słowacy z własnymi 12 kandydatami, z których czterech w d. 2 b. m. wyszło z urny wyborczej znaczną większością głosów, a mianowicie: dr Jan Rużiak (Liptow św. Mikulasz), Jan Walaszek (Myjawa), Marcin Kollar (Trnawa) i Franciszek Weselowski (Senica). Kto wie, z jakim naciskiem rządowym odbywają się wybory na Węgrzech, i jak dalece gwałci się wszelkie prawa, byle Słowaka do parlamentu nie dopuścić, pojmie łatwo, że zwycięstwo świeżo odniesione może cieszyć i dodawać otuchy.

„Narodnie Noviny“ dają jasny wyraz tej radości twierdząc, że Słowacy zwyciężyszy martwotę, oczekują teraz podniesienia się, odświeżenia, wzrostu ducha narodowego i narodowej świadomości, która jest podstawą życia. Napełnieni radością i weselem wstępują w nową epokę narodowego życia! Oby im Bóg dopomagał! Przez nich i za ich przykładem obudzą się do życia i inne narody słowiańskie w Zalitawji, a nie stłumiona, lecz przygnieciona tylko despotyzmem madziarskim kwestja narodowościowa obudzi się do życia.

W Chorwacji wszystko zajęte dotąd żywo sprawą kollegium św. Hieronima w Rzymie. Pomimo zakazu odbywania w tej sprawie wieców, ze wszystkich stron kraju popłynęły prośby i rezolucje bądź do wspólnego ministra spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiego, bądź do Stolicy Apostolskiej. Nadzieja nie zawiodła. Właśnie nadesłany przez dra Pazmana telegram do Zagrzebia oznajmia, że rząd włoski odwołał swego komisarza, a opiekę nad kollegium objął konsul austrjacko-węgierski.

W narodowym teatrze chorwackim w Zagrzebiu przysposabiają się do przedstawienia nowej narodowej opery p. t. „Pomorzanka“ (Primorka). Muzykę skomponował znany muzyk J. Zajc, libretto napisał nestor poetów chorwackich Iwan Truski.

Między Słowieńcami w Lublanie panuje wielkie rozgoryczenie, że tamtejszy biskup Bonawentura Jeglicz, odmówił udziału w poświęceniu nowego mostu im. cesarza Franciszka Józefa, właśnie w sam dzień 4 b m. Ma to być wyraz wojennego usposobienia, jakie zapanowało między władzą duchowną a burmistrzem drem Hribarem, zwłaszcza od zjazdu katolickiego odbytego w roku zeszłym. „Klerykalizm“ i „liberalizm“ są tam na ustach wszystkich i w tej walce marnują się siły, potrzebne do walki trudnej z żywiołem niemieckim.

Berlin przeciwko cesarzowi.

Cesarz Wilhelm dał nową oznakę swego niezadowolenia miastu Berlinowi. Nietylko bowiem nie zatwierdził powtórnie wybranego wiceburmistrza dra Kaufmanna, ale nadto sprzeciwił się wystawieniu trzech monumentalnych wodotrysków w parku miejskim.

Obecnie sensacyjny zwrot nastąpił w tej sprawie.

Artystyczna deputacja magistratu i rady miejskiej jednogłośnie uchwaliła, że protestu cesarza żadną miarą uwzględnić nie można. Deputacja nie myśli rozpoczętych już studni budować gdzieindziej dlatego, że tak podoba się cesarzowi. Deputacja jednogłośnie przyznała, że budowa studzień nie może być zależną od cesarza. Ponieważ w piśmie prezydenta policji niema mowy o stanowczym zakazie, raczej powiedziano tylko, że projekt mógłby być zmienionym, przeto deputacja artystyczna uchwaliła zalecić magistratowi, aby powiadomił prezydenta policji, że o zmianie projektu absolutnie niema mowy. Przeciwnie, prezydent policji ma stanowczo oświadczyć, czy pozwolenia na wykonanie studni udzieli lub nie. W razie odpowiedzi odmownej wytoczo-

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

34) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Zarzuciłem pierwszy lepszy płaszcz na ramiona i okryłem głowę kapeluszem o szerokich skrzydłach.

W szufladzie kantorka znalazło się trzy suwereny i trzydzieści szylingów drobną monetą srebrną. Wybiłem zamek w szafce, było tam ośm funtów w złocie.

Mogłem już w świat wyruszyć z takim zapasem.

Ale ogarnęła mnie obawa. Czy podobna przedstawić się oczom ludzkim pod taką postacią?... Przyjrzałem się sobie w małem lusterku; musiałem przyznać, że wyglądam śmiesznie, teatralnie, lecz że nie jestem fizyczną niemożliwością.

Nabrałem otuchy, otworzyłem okienice i przypatrywałem się jeszcze sobie w dużem, stojącym w rogu zwierciedle.

Wreszcie otworzyłem drzwi i wyszedłem na ulicę, pozostawiając właściciela sklepiku związanego, jak cielę w worku.

Na ulicy nie zwracałem niczyjej uwagi, choć spotykałem przechodniów. A więc ostatnia przeszkoda została zwyciężona.

Umilkł.

— I nie zatroszczyłeś się o tamtego biedaka? — spytał Kemp.

— Bynajmniej — odparł Człowiek Niewidzialny. Nie wiem nawet, co się z nim stało. Sądzę, że zdołał się wyzwolić z pęt, albo może się udusił, bo węzeł był mocno zadzierzgnięty.

Człowiek Niewidzialny wyjrzał przez okno.

— Cóż dalej? — pytał Kemp.

— Czekał mnie nowy zawód, a już myślałem, że wszystko pójdzie gładko. Zdawało mi się, że zdobyłem bezkarność, że w razie niebezpieczeństwa dość mi będzie zsunąć ze siebie odzież, a zniknę ludziom z przed oczu, że będę mógł brać pieniędzy ile zechcę i gdzie mi się podoba.

Postanowiłem sprawić sobie wspaniały festyn a potem zamieszkać w pierwszorzędnym hotelu i zdobyć lepsze ubranie. Byłem bardzo pewny siebie.

Wszedłem do wytwornej restauracji i kazałem sobie podać śniadanie; nagle przyszło mi na myśl, że nie mogę jeść przy ludziach, bo zobaczyliby, że nie mam twarzy. Już po wybraniu potraw oświadczyłem kelnerowi, że wrócę za chwilę i wyszedłem. Nie wiem, czy zdarzyło ci się kiedy spłatać figla własnemu apetytowi?

— Nigdy — odparł Kem — ale wyobrażam sobie, jak to niemiło.

— Byłbym gryzł ludzi ze złości. Trzeba było szukać drugiej restauracji. Znalazłem ją wreszcie. Wszedłem i zażądałem osobnego pokoju.

Spojrzeli na mnie ze zdziwieniem.

— Jestem szkaradnie oszpecony!... — objaśniłem.

Patrzyli na mnie z ciekawością; ma się rozumieć zastosowali się do mego życzenia. Mogłem wreszcie głód zaspokoić. Potem zapaliłem cygaro i zacząłem obmyślać dalsze plany. Na dworze szalała znowu śnieżyca.

Coraz jaśniej zdawałem sobie sprawę, że istnienie Człowieka Niewidzialnego w klimacie chłodnym i dżdżystym, w mieście ludnem i cywilizowanem jest poprostu niemożliwem. Przed tą śmiałą przemianą widziałem same jej korzyści. W istocie czekały mnie same zawody.

Sądziłem, że tą drodze zdobędę wszystko, czego zapragnę. Jakoż niewidzialność mogła mi wszystko zapewnić, ale zarazem czyniła używanie wszelkich zdobyczy niemożliwem. Na cóż się zda ambicja, na co się zda żądza sławy, skoro nie można nią opromienić bezcielesnego czoła? Na co się zda miłość kobiety, skoro imieniem każdej musi być: Dalila, zdrada?...

Nie mam żadnego zamiłowania do polityki, do filantropji, do sportu. Cóż mi pozostawało?

Czy warto było zamieniać się na żywą tajemnicę, na obandażowaną karykaturę człowieka?..

Umilkł i spojrzał znowu przez okno.

— Jakimżeż sposobem dostałeś się do Iping?— spytał Kemp, pragnąc zająć gościa opowiadaniem.

— Udałem się tam dla robienia dalszych eksperymentów. Nie miałem już wielkiej nadziei, ale w moim umyśle świtały nowe projekty. Dziś już dojrzały. Szukam sposobu odzyskania tego, com utracił. I w tym właśnie celu pragnę porozumieć się z tobą.

— Czy pojechałeś wprost do Iping?

— Tak. Zabrałem moje trzy tomy notatek, książkę czekową, mnóstwo hemikalij i potrzebnych przyborów. Była to podróż utrapiona. Śnieg padał. Idąc ze stacji kolejowej do wioski, musiałem wciąż myśleć o tem, żeby mój tektorowy nos nie przemókł...

— Zdemaskowali cię dopiero onegdaj... Broniąc się..

— Zabiłem, zdaje się, konstabla?...

— Nie. Piszą, że jego stan nie budzi obaw.

— Szkoda, że nie przypłacił życiem swego zuchwalstwa. Bo i po cóż im było do mnie się wtrącać? Czy ja im przeszkadzałem?...

— Pastorowi trochę, skoro mu zabrałeś jego oszczędności...

— Kemp, ty nie masz nerwów, nie rozumiesz, co to znaczy pracować lata całe i nagle rozbić się o brak pieniędzy, o ludzką głupotę. Można dojść do wściekłości... Można kraść i zabijać... Pomyśl, te osły tropiły mnie. jak dzikiego zwierza...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ną zostanie przeciwko prezydentowi policji skarga przed najwyższym sądem administracyjnym.
Teraz więc kolej na cesarza Wilhelma, aby nową jaką powziął decyzję w tej sprawie.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie urzędników kolejowych. W sobotę wieczorem odbyło się w salach kasyna powszechnego nader liczne zgromadzenie urzędników kolejowych, którzy zebrali się, by omówić sprawę wyboru posła do Rady państwa. Przewodniczył inspektor, p. Feliks Piasecki. Przemawiało kilkunastu uczestników, którzy jednomyślnie popierali kandydaturę p. Karola Szukiewicza i stwierdzali, że urzędnicy kolejowi tylko za nim mogą głosować. Wszyscy mowcy podnosili kolejno wytrawną wiedzę i doświadczenie tego kandydata, jego zasługi dla kolejnictwa, jego pełne zapału popieranie interesów wszystkich funkcjonarjuszy kolejowych. Mowcy, należący do różnych stronnictw i odcieni politycznych, zaznaczali zgodnie, że przy obecnym wyborze nie należy zwracać uwagi na przekonania polityczne kandydata, lecz że całą siłą należy popierać p. Karola Szukiewicza jako siłę fachową, gdyż mąż tej miary zasługuje na poparcie, bez względu na przekonania polityczne. Wywody mowców streszczają się w następującej, jednomyślnie przyjętej, rezolucji:

„Zebrani w d. 5 października 1901 r. urzędnicy kolejowi, uchwalają jednogłośnie poprzeć kandydaturę kolegi Szukiewicza, ufając, iż tenże tak w okresie kandydowania, jak też i posłowania, dobitnie zaznaczy, że interes kolejarzy, jak dotąd, tak i nadal leży mu na sercu“.

Koloman Tisza.

Wobec klęski Kolomana Tiszy w Wielkim Waradynie można uważać jego działalność publiczną niemal za skończoną. Wobec tego warto przytoczyć daty ważniejsze z jego życia. Urodzony 16-go grudnia 1830 r., już w 1848 r. był urzędnikiem ministerjum oświaty. W 1861 r. został posłem do parlamentu i objął kierownictwo lewego centrum, będącego wówczas opozycją. W 1875 r. zlał swe stronnictwo z stronnictwem Deaka; koalicja przybrała miano stronnictwa liberalnego. Dnia 5 marca 1875 r. w gabinecie Blenkheima został ministrem spraw wewnętrznych, d. 21 października 1875 r. mianowany prezesem ministrów, pozostał, pomimo dymisji 1878 r., na tem stanowisku do 13 marca 1890 r. Od tej chwili grał jako zwyczajny deputowany wielką rolę w stronnictwie rządowem, a wszyscy prezesowie ministrów byli właściwie parawanem, poza którym Tisza dalej kierował machiną rządową. Dopiero obalenie Banffyego i powołanie Szella zadało cios stanowczy jego wpływom.

Socjaliści przed sądem.

(Z lwowskiej Izby sądowej).

Koniec pierwszego dnia rozprawy.

Po półgodzinnej przerwie południowej przystąpiono w piątek do dalszego odczytywania aktu oskarżenia, poczem rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych.

Reger zaprzeczał, jakoby w umieszczanych w „Głosie przemyskim“ artykułach chciał podburzać czytelników przeciw armji i wogóle służbie wojskowej.

Po przesłuchaniu Regera, odłożono dalszy ciąg rozprawy na sobotę rano.

Drugi dzień rozpraw.

LWÓW 5 października.

Drugi dzień rozpraw rozpoczął się dla oskarżonych niezbyt pomyślnie. Trybunał mianowicie nie uwzględnił prośby osk. Kolkiewicza o przeprowadzenie rozpraw w jego nieobecności.

Oskarżony Wityk przyznał, iż jest autorem inkryminowanego artykułu pod tytułem: „Jak interpretowano amnestję cesarską w garnizonie przemyskim?“ Ponieważ o autorstwo jego posądzonym jest w akcie oskarżenia Reger, przeto bierze za ten artykuł całą odpowiedzialność.

Oskarżony Reger, powołując się na Wityka, oświadcza, że nie poczuwa się do winy.

Osk. Kolkiewicz, odpowiedzialny redaktor „Głosu przemyskiego“, oświadcza, że wydrukował artykuł ten, poinformowawszy się przedtem z jednym z członków redakcji o prawdziwości jego treści.

Osk. Rewakowicz, redaktor „Kurjera lwowskiego“, oraz Łucyk z „Hałyczanina“, oświadczają, że artykuł ten przedrukowali w dobrej wierze z „Głosu przemyskiego“.

Przewodniczący zarządził odczytanie dekretu amnestji cesarskiej, wedle tekstu urzędowej „Gazety lwowskiej“, oraz tekstu niemieckiego, ogłoszonego w wiedeńskiej „Wiener Zeitung“.

Wnioskom obrony, sprzeciwiającej się temu, dalej zaś żądaniu usunięcia audytora i wezwania drugiego rzeczoznawcy, któryby interpretował amnestję, trybunał odmówił.

Następnie zajęto się obszernem interpretowaniem amnestji.

Na żądanie adw. Lesera i Zippera stwierdza przewodniczący, że w autentycznym tekście niemieckim jest wyraźnie ustęp: „Amnestja dla rezerwy i rezerwy zapaśnej“, której to restrykcji niema w polskim tekście.

Wskutek tego obrońca dr Zipper wnosi, aby trybunał zwrócił się do ministerstwa wojny celem wyjaśnienia, od kogo dodatek wzmiankowany pochodzi.

Gdy przewodniczący chciał przystąpić do odczytania zeznań świadków, słuchanych w śledztwie, sprzeciwili się temu obrońcy, domagając się nstnego przesłuchania.

Jeden z przysięgłych dr Likendorf imieniem ławy przysięgłych chce wnieść, by trybunał zgodził się na wnioski obrony; przewodniczący jednak przerwał mu, motywując to tem, iż przysięgłym nie służy prawo stawiania wniosków.

Przew. odczytał następnie pismo komendy twierdzy w Przemyślu, w której stwierdzono, że 326 osób uwolniono z więzienia na mocy amnestji cesarskiej, ponieważ powody ich zasądzenia odpowiadały warunkom, podanym w amnestji cesarskiej. Pismo to stwierdza dalej, że osoby wymienione w artykule p. t. „Interpretacja amnestji cesarskiej“ nie mogły być wypuszczone z więzienia, ponieważ nie odpowiadały warunkom amnestji.

Z kolei trybunał zajął się rozpatrywaniem artykułu „Głosu przemyskiego“ p. t. „Wiernemu prenumeratorowi“. W artykule tym ubliżono oficerom garnizonu przemyskiego, zarzucając niektórym z nich kradzież.

Osk. Kolkiewicz oświadcza, iż treść wzmiankowanych artykułów była mu dobrze znana i odstępuje swemu substytutowi przeprowadzenie dowodu prawdy.

Obrońca dr Zipper zażądał zarekwirowania aktów sądu wojskowego tyczących kilku malwersacji. Obrońca zauważył nadto, iż red. „Głosu przemyskiego“ miała w tece dowody rażących nadużyć w magazynach wojskowych i zwracała na to uwagę, ale władze zamiast ukarać winnych zwróciły się przeciwko redakcii.

Trybunał po naradzie uchwalił zażądać od komendy korpusu aktów owych rzekomych nadużyć, z powodu czego prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Po odczytaniu kilku aktów, z których wynika, że komenda X korpusu żądała od prokuratorji ścigania autorów wspomnianych artykułów „Głosu przemyskiego“, przewodniczący odroczył rozprawę o godz. 3 do poniedziałku rano.

Korespondencja „Głosu Narodu“.

POZNAŃ 2 października.

Na gruncie ścierania się narodowości polskiej i niemieckiej władza państwowa oparła i wzmocniła swe wpływy w obrębie kościoła, a w dzielnicach polskich z mięszanem pod względem narodowym duchowieństwem, dłoń żandarmska najsilniej trzyma ster rządów w przybytkach chwały Bożej.

Nie łudźmy się: w Prusach Zachodnich, lub Wschodnich i na Górnym Śląsku wypadki, podobne do tego, który zaszedł w Dobrzycy i wzburzył całe nasze społeczeństwo obecnością żandarmów w kościele, — są na porządku dziennym. Księża proboszczowie na Górnym Śląsku otwarcie mówią ludowi, że nie mogą pozwolić na śpiew polski w kościele, bo się to nie podoba rejencji, nauczyciele rządowi dają księżom wykaz dzieci, które rzekomo umieją po niemiecku, a z tego powodu mają (i muszą) pobierać naukę przygotowawczą w języku niemieckim; w Prusach Zachodnich klerykom odkładają na sześć miesięcy święcenia, gdy rejencja się dowie, że ci klerycy uczą dzieci polskiego języka; w Grudziądzu Rada miejska debatuje, jak usunąć z kościoła śpiew polski przy Mszy porannej!

Te wszystkie wypadki, na oko czasem drobne i mało znaczące, pochodzące ze wspólnego źródła, odkrywają przed naszemi oczami niezbitą prawdę, że przeciw nam toczy się dziś nowy kulturkampf o specyficznie antypolskim charakterze.

A cechą tego nowego kulturkampfu, która go odróżnia od dawnych przejść Kościoła katolickiego w Prusach, jest to, że rząd przedsiębierze nacisk na bieg spraw duchownych, odpowiednio się upewniwszy, że ze strony biskupów oporu nie dozna.

I rzeczywiście tak jest; któryż to biskup, prócz ks. dra Stablewskiego, zakłada protest przeciw wywieraniu nieuprawnionego wpływu na sprawy duchowne przez władze świeckie? Czy może arcybiskup wrocławski Kopp, albo biskup chełmiński Rosentreter, lub arcybiskup Simar w Westfalji?

Dawniej, gdy rząd nie mieszał się do wewnętrznych spraw kościelnych, biskupi i księża powiadali: „wara od naszych spraw katolickich“.

A dziś, gdy naczelny prezes zachodnio-pruski, lub prezes opolski uzna, że w jakim kościele jest zamało kazań niemieckich, to biskup rozporządza według życzeń naczelnego prezesa, choćby kapłan tej parafji swem słowem zaręczył, że potrzeba tego nie zachodzi. Dawniej księża się nie bali, gdy masoński pismak jaki ostrzył sobie na nich zęby, — dziś jednak niejeden woli ze strony Polaków narazić się na zarzuty, niż być posądzonym przez gadzinową prasę niemiecką, że nie jest dość dobrym Niemcem.

Te rzeczy się dzieją zbyt jawnie, aby ludność polska nie miała sobie dobrze zdawać sprawy z ich znaczenia.

Znika ufność i uszanowanie dla tych biskupów, którzy — wyrażając się słowami zachodnio-pruskich gazet polskich — „zapominają, że katolicka władza biskupia nie jest urzędem państwowym pruskim!“

Jeszcze gorzej rzecz się ma wśród naszych wychodźców. Tam już zupełnie bez maski występują kościelni dostojnicy przeciwko Polakom w charakterze germanizatorów. I nie dość tego; jeszcze nawet i obelg nie szczędzą Polakom.

„Ein verkommenes Volk“ — według innych wersyj „ganz verkommene Subjekte“ — narodem znikczemniałym nazwał Polaków jeden z najwyższych dostojników kościelnych niemieckich, arcybiskup koloński, ks. dr Simar, ulubieniec berlińskich sfer rządowych.

Jeśli nas tak wysoki dostojnik kościelny nazywa znikczemniałym narodem, to tem samem sobie chyba tylko szkodę robi, a Polsce ujmy nie przynosi.

Naród polski wie, czem jest i co winien swej przeszłości. Nad Polską więcej już takich kruków złowieszczo i pogardliwie krakało, a naród polski pomimo swej niedoli dał i daje świadectwo o sobie, że nie jest narodem upadłych moralnie jednostek, jak chce ks. dr Simar, lecz że pod hasłem społecznej pracy i poświęcenia się tych jednostek dla dobra sprawy od stu lat przeszło walczy z całym narzuconym mu porządkiem rzeczy. Dzień każdy, chwila każda naszej teraźniejszości składa świadectwo wymowne o nas, że jest w nas siła, której nic nie złamie i duch jest, którego nikt nie zgasi, i wola jest, która od stu lat wbrew opozycji całego świata, wbrew przemocy silniejszych, wciąż jednak dzierżyć nam każe wysoko sztandar naszych nieprzedawnionych praw i nadziei. Ziste ten naród, co wysyłał wciąż najtężniejszy kwiat każdego pokolenia na pustynie śnieżne Sybiru i do lochów Szlisselburga, Kufsteinn i Wisłoujścia, a pomimo to wciąż jeszcze odradza się w sobie i około ściętego pnia nowe, pełne życia gałązki puszcza, — ten naród nie jest narodem upadłych moralnie jednostek. To sto lat walki bez przerw i bez wytchnienia, która dziedzictwem krwi z ojca na syna przechodzi, będą kiedyś najpiękniej świadczyły o naszym narodzie, zapiszą się jako najchlubniejsza kartka w historji — i za tysiąc lat jeszcze pamięć o nich nie zaginie, gdy z arcybiskupa Simara nawet cień już w szeregu pokrewnych mu duchem germanizatorów nie zostanie.

Taką obelgę rzucić mógł Polsce tylko ten, kto, mając wzrok zaślepiony i zmącony ścieraniem się politycznych prądów, nie umiał duchem i myślą wznieść się na te wyżyny bezstronnego oceniania wypadków i pokoleń, na jakie zdobyć się trzeba, chcąc trafnie wyrokować o wartości całych społeczeństw, ich losów i ich zasług wobec historji. Takich kapłanów germanizatorów jest jednak zbyt wielu.

Straciliśmy byt polityczny, to prawda; straciliśmy go po części przez własne winy, po części ulegając przemocy i grabieży; ale i w upadku nie straciliśmy ducha, nie znikczemnieliśmy, nie sprzeniewierzyliśmy się narodowym zadaniom i nie zrezygnowaliśmy. Nieraz już złość i głupota ludzka opiewała nasze dobre imię, aleśmy się pocieszali tym przykładem, jaki każdy chrześcijanin ma w krzyżowej męce Zbawiciela i w upokorzeniach, które i na niego ze strony ludzi głupich lub złych spadać musiały.

A zarówno, jak nie potrzebujemy się wstydzić naszej teraźniejszości, lecz z dumą zapytać możemy: „wskażcie nam drugi taki naród, który w podobnych warunkach żyjąc lat przeszło sto, takby pozostał wiernym swej idei, jak my“ — tak samo nie potrzebujemy się wstydzić naszej przeszłości. Odfituje ona w czyny, któreby kato-

lickiemu niemieckiemu biskupowi już najmniej pozwalały na niesłuszne wyrażanie się o naszym narodzie, — nasz naród bowiem zawsze, nawet najczęściej wbrew interesom własnym politycznym, nadstawiał piersi w czasie wojny i pracował w czasie pokoju w interesie Rzymu.

Lecz skoro już ten nowy Kulturkampf przeciw nam jest faktem, to zaznaczyć tu należy, że z pośród innych germanizacyjnych środków wprawdzie może być dla nas najboleśniejszy, ale nie przejdzie bez pożytku; tylko bowiem dzięki niemu pojmie lud prosty różnicę pomiędzy narodowością a wyznaniem i zdobędzie sobie niezależność przekonań politycznych od księży-germanizatorów. Ta zaś jest pierwszym warunkiem wytworzenia, opartej na najszerszych warstwach społecznych, walki obronnej.

Nowa szkoła dla kobiet w Krakowie.

Cicho, bez szumnej i sztucznej reklamy otwarto dziś w Krakowie nową „szkołę sztuk pięknych i artystycznego przemysłu dla kobiet“ pod kierunkiem artystów: pp. Włodzimierza Tetmajera i Jana Bukowskiego. Pokaźny zastęp uczennic, przybyłych na inaugurację szkoły i tych, które listownie zgłosiły się do zapisu, dowodzi jak szczęśliwą była myśl, podjęta przez grono osób dobrej woli, nie zrażających się rozlicznemi trudnościami i ofiarują ych całkiem bezinteresownie swój czas i pracę. To też kto wie, czy szkoła obliczona zrazu na mniejszą liczbę uczennic nie będzie musiała zaraz w pierwszym roku powiększyć swego lokalu, a można już dziś przypuszczać, że rozwijać się będzie coraz pomyślniej i stanie się nowem ogniskiem rodzimej sztuki i swojskiego przemysłu.

Szkoła dzieli się na dwa oddziały: 1) szkoła sztuk pięknych w której wykładane są: rysunki, malarstwo wogóle, krajobraz i rysunki wieczorne (w półroczu zimowem); 2) szkoła sztuki stosowanej, która uczy następujących przedmiotów: i inkrustacja, witraż, litografia artystyczna, haft, emalja, malowanie na porcelanie, wypalanie snycerskie w drzewie i polerowanie, indyjskie malowanie materyj, wyrób papierów wzorzystych, afiszów, etykiet, szablonów i t. p. Z przedmiotów teoretycznych wykładane będą w obu działach: anatomja, nauka o stylach, historja malarstwa rzeźby. Zarząd szkoły pośredniczyć ma w sprzedaży przedmiotów wyrabianych w szkole na korzyść uczennic. Nauka odbywa się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 9 do 12 i od 2 do 4 a w zimie także od 5 do 7. Grono nauczycielskie składają: Włodzimierz Tetmajer, który prowadzi szkołę sztuk pięknych; Jan Bukowski prowadzi szkołę przemysłu artystycznego; panna Marja Sporn, uczy haftu i aplikacji; Dr Adam Langie wykłada anatomję; Lucjan Rydel wykłada historję malarstwa i rzeźby; Dr Adolf Sternschuss wykłada naukę o stylach.

Szkoła mieści się w obszernym lokalu przy ul. Podwale Nr 3, sale wszystkie wysokie i widne czynią bardzo miłe wrażenie, a zaopatrzone zostały we wszelkie przybory do poszczególnych wykładów potrzebne. Tam też wczoraj odbyło się powitanie zapisanych uczennic wobec grona nauczycielskiego przez p. Włodzimierza Tetmajera, który w krótkich słowach przedstawił program szkolny i odwołując się do pilności słuchaczek, prosił o współdziałanie przy dalszej pracy nad przyszłością szkoły, aby ta mogła zająć kiedyś dominujące w kraju stanowisko.

Właściwa nauka rozpoczęła się dziś w poniedziałek po odprawionem o godzinie 8 rano nabożeństwie w akademickim kościele św. Anny.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Justyny, panny; we wtorek Brygidy, wdowy; w środę Wincentego Kadłubka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 23, zachód przypada o godz. 5 minut 8, długość dnia godzin 11 minut 22.

Stan powietrza. Dnia 7 października o godz. 7 rano barometr 720·5, termometr +11·7 C., wilgotność 89%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

W poniedziałek, 7 b. m.: „Pan Geldhab“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry. — „Pan Benet“, kom. w akcie Al. hr. Fredry.

We wtorek, 8 b. m.: „Jadzia“, komedja w 5 aktach Al. Mańkowskiego.

W środę, 9 b. m.: „Sen wiosennego poranku“, poemat dram. w 1 akcie G. d'Annunzio. — „Rękawiczka“, komedja w 3 aktach Björnsterna-Björnsona (przedstawienie popul.).

We czwartek, 10 b. m.: „Jadzia“. kom. w 5 akt. Al. Mańkowskiego.

W sobotę, 12 u. m.: „Budowniczy Solnesi“, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena (nowość).

W niedzielę, 13 b. m.: „Budowniczy Solnesi“, sztuka w 3 akt. H. Ibsena.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

KRONIKA MIEJSCOWA.

Procesja Różańcowa odbyła się wczoraj po południu przy licznym udziale kleru świeckiego, zakonów, mieszkańców Krakowa i w wielkiej liczbie przybyłego z pobliskich okolic ludu. W procesji, którą prowadził ks. biskup Anatol Nowak, uczestniczyły krakowskie bractwa i cechy z chorągwiami, oraz orkiestra „Harmonji“ postępująca za obrazem N. M. Panny Różańcowej. Wśród śpiewów bractw mile dźwięczały pieśni śpiewane na dwa głosy przez długi szereg Córek Marji, wychowanic Sióstr św. Wincentego a Paulo. Wiele okien na placu Dominikańskim, ul. Grodzkiej i Rynku przybrano i iluminowano. Pogoda, mimo nadciągających groźnych chmur, dotrwała do końca tej ostatniej w roku i szczególnie mieszkańcom Krakowa miłej i drogiej uroczystości.

Podczas procesji dawały się słyszeć, słuszne zresztą, skargi na zbytnią tego roku gorliwość w polewaniu ulicy. W niektórych miejscach Rynku gł. po prostu potworzyły się z tego powodu kałuże.

Minister kolei dr Henryk Wittek, w przejeździe do Lwowa na poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolejowy, zatrzymał się wczoraj wieczorem przez 3 godziny w Krakowie. Ministrowi towarzyszą z Wiednia szefowie sekcyj: dr Haberer i Wurmb, radca ministerjalny Stanč, radca sekcji baron dr Banhaus i sekretarz prezydjalny ministra krakowianin dr Władysław Henoch. Na dworcu oczekiwali ministra dyrektor Horoszkiewicz, zastępca dyrektora dr Ożóg, naczelnicy oddziałów dyrekcyjnych i sekretarz prezydjalny dyrektor Przybylski. Po zwiedzeniu nowego skrzydła dyrekcji kolejowej i kolacji w dworskiej sali na dworcu odjechał minister do Lwowa.

Dyrektor kolei p. Józef Horoszkiewicz odjechał dziś rano na poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolejowy do Lwowa.

Poświęcenie mleczarni. W sobotę 5 października odbyło się uroczyste poświęcenie mleczarni p. Feliksa Chmury, przy ulicy św. Anny l. 7. Uroczystości poświęcenia dokonał ks. Franciszek Szymkiewicz z zakonu OO. Franciszkanów.

Kradzież z włamaniem. Niewiadomy sprawca wkradł się przez okno do sklepu p. Brzezińskiego i zabrał stamtąd około 80 koron w gotówce, oraz wędlin za 20 koron. Śledztwo w toku.

Wiadomości policyjne. Józef Kotoliński, uczeń IV klasy szkoły ludowej, znalazł zegarek. — Langhammer, uczeń III klasy szkoły realnej znalazł pugilares z kwotą 80 koron.

Znaleziono książeczkę pocztowej Kasy oszczędności Nr. 325.409.

Z koszar arcyks. Rudolfa skradziono z westybulu rower „Waffenrath“ Nr. 1900. — Madejowi, portjerowi w Uniwersytecie, skradziono rower „Styrja“.

Przy panoramie na Zwierzyńcu skradziono A. Musiałowi, piekarzowi, zegarek srebrny z łańcuszkiem, przy którym znajdował się talar z czasów Marji Teresy.

U OO. Dominikanów w kościele przychwycono za rękę dwóch złodziei kieszonkowych w trakcie wykonywania owych operacyj: St. Wyczesanego i J. Staneka.

Zabawa z tańcami odbyła się wczoraj w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej po odegraniu dwóch jednoaktówek: „Stryj przyjechał“ Koziebrodzkiego i „Kajcio“ St. Dobrzańskiego. Bawiono się do późna ochoczo i z werwą młodzieńczą.

Napad. Do mieszkania Jana Korbla przy ulicy Blich l. 26, podczas gdy w domu znajdowała się sama tylko p. K., usiłowało wedrzeć się 3 mężczyzn, żądając oddania pieniędzy. Jeden z nich przedstawił się jako ajent policji. Dzięki przytomności napadniętej, udało jej się zatrzymać ich w sieni i zamknąć drzwi od pokoju.

Nakrzyczawszy się i wybiwszy szybę awanturnicy odeszli.

Pożar. Wczoraj o godzinie wpół do 12-tej przed południem zawezwano pogotowie straży pożarnej na plac Matejki l. 7, gdzie zajął się dach. Pożar powstał z powodu osuszania ubikacyj piecami koksowymi. Ogień niebawem stłumiono.

Nagła śmierć. W kościele OO. Dominikanów na korytarzu, gdzie nocują przybyli pielgrzymi. umarł dzisiejszej nocy góral, pochodzący z okolic Rabki. Zmarły mógł liczyć około 60 lat wieku. Śmierć skonstatował dr Drożdż.

Samobójstwo. Onegdaj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru niejaki Czesław Ch. Przyczyną samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

Wypadek na torze kolejowym. Doniesiono nam, że między Trzebinią a Krzeszowicami miał podczas biegu pociągu wypaść z wagonu, a względnie zostać wyrzucony niejaki Cywicki, ślusarz. W nocy znaleziono ciało jego na torze i odwieziono do Krzeszowic, gdzie zmarł. Bliższych szczegółów brak.

Za sprzeniewierzenie. Na dworcu kolejowym przyaresztowano dzisiaj handlarza koni Trojnowskiego vel Trojarskiego Franciszka z Majdanu za sprzeniewierzenie 260 koron, pobranych za cudze konie. Zaaresztowany tłomaczył się okolicznością, iż mu rzekomo miano skraść pieniądze w Tarnowie.

Obrzynacz końskich ogonów. P. Dziodek Grzegorz, trudniący się fornalką i dowozem piasku, zamieszkały na Zwierzyńcu l. 146, posiada cztery konie: jednego siwego, jednego karego i dwa szare.

Któż wypowie jego przerażenie, gdy wszedłszy do stajni, zobaczył dziś swe konie — bez ogonów! Że nie skamieniał ze zdumienia, to tylko dlatego, że w tym razie nie mógłby dochodzić tej końskiej zniewagi. Podejrzywa on mianowicie o dokonanie tego gwałtu na niewinnych stworzeniach, niejakiego N. Marczewskiego, znanego włóczęgę.

Dzisiaj rano niósł ten ostatni zawiniątko pod pachą, a zapytany przez jedną kobietę, dokąd idzie, odpowiedział: „Tureja!“

A „Turcja“, czy wiesz Czytelniku co to znaczy? To Kaźmierz!

Najechanie. Dziś koło południa najechał w Rynku głównym 15-letni Krobel Mojżesz, kancelista, wieśniaczkę Julję Twardowską, 68-letnią gospodynią z Nasiechowic. Najechana nie poniosła szkody.

Składki. Od p. Antoniego Sankiewicza z Turanówki na Jasną Górę 8 kor. 40 hal.

Dla sierót po djetarjuszu z Ulanowa od St. Śmiłowskiego z N. Sącza 2 kor.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wieliczka. W wielickiej powiatowej Kasie oszczędności stan wkładek z dniem 30 września b. r. wynosił k. 2,542.254 h. 53.

Mianowania. „Wien. Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądowymi sekretarzy sądu: Wiktora Ottona Sawickiego w Rzeszowie dla Rzeszowa, Marjana Pieczonkę w Tarnowie dla N. Sącza.

Z lwowskiego teatru. W ubiegłą sobotę, jako w rocznicę pierwszego przedstawienia w nowym gmachu teatralnym, złożyła deputacja artystów dyr. Pawlikowskiemu życzenia. W dzień ten wystawiono w teatrze jako przedstawienie popularne, „Kościuszko pod Racławicami“.

Ze szczytu gmachu sejmowego we Lwowie z alegorycznej postaci Galicji, odłamała się wczoraj i padła na bruk prawa ręka. Dowcipnisiom dało to powód do wysnuwania rozmaitych wniosków co do kierunku politycznego, jaki obierze przyszły marszałek kraju.

Rangi weterynarzy rządowych. Uchwalona na ostatniej sesji Rady państwa ustawa o uregulowaniu stosunków służbowych weterynarzy rządowych otrzymała sankcję cesarską. Według postanowień tej nowej ustawy powstanie kategorja asystentów weterynaryjnych, których obowiązywać będą te same przepisy, co praktykantów konceptowych w służbie politycznej. Weterynarze okręgowi (Bezirksthierärzte) przechodzą z 11-tej do 10-tej rangi, a niektórzy nawet do 9-tej. Przy władzach krajowych zostaną ustanowieni inspektorowie weterynaryjni referenci o rangą 7-mą rangę z prawem awansu do 6-tej. Jako fachowy referent w ministerstwie spraw wewnętrznych urzędować będzie pod nazwą ministerjalnego referenta weterynarji ukwalifikowany weterynarz z reguły w randze szóstej, a wyjątkowo w 5-tej.

Poświęcenie kamienia węgielnego. Jutro odbędzie się we Lwowie uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolejowy. Poświęcenia dokona ks. arcybiskup Bilczewski. Na uroczystość tę przybył wczoraj wieczór do Lwowa minister kolei Wittek.

NEKROLOGJA.

W dniu dzisiejszym zmarła Janina Pierzchałowa, żona rewidenta kolei państwowej. Pogrzeb odbędzie się dnia 9 b. m. z ulicy Siemiradzkiego l. 7.

Józef Gozdawa Godlewski, były członek Rządu Narodowego i więzień stanu z roku 1863, właściciel dóbr ziemskich, urodzony dnia 15 marca 1825 r. po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zakończył żywot w majętności swojej Dołhej w pow. Stryjskim dnia 5 października 1901.

ZE ŚWIATA.

Odkrycie archeologiczne. W powiecie moskiewskim na brzegu Uczu odkryto stary kurhan, w któ-

rym — jak przypuszczają — pogrzebano niegdyś zwłoki Litwinów z oddziału ks. Sapiehy i Lisowskiego.

Dżuma. W Rzymie pojawiły się dwa podejrzane wypadki dżumy. Rym dotychczas wolnym był od zarazy, i wieść o wybuchu dżumy w sąsiednim Neapolu przyjął dość obojętnie: cholera ominęła Wieczne Miasto, Rzymianie wierzą przeto, że i dżuma stolicę oszczędzi. Szczególny zbieg okoliczności usprawiedliwia to przeświadczenie. Ostatnie ulewne deszcze spowodowały runięcie mostu kolejowego na Sacco. a przez to żamo komunikacja bezpośrednia z Neapolem przerwana. Zabobonny Rzymianin uważa fakt ten za osobliwą łaskę Opatrzności. Władze przedsięwzięły oczywiście wszelkie możliwe środki ostrożności.

Nic — bez żydów! Czytamy w „Przedświcie“: Hr. Stefan Potocki ma do wydzierżawienia w majątku Roń w gubernji grudzieńskiej młyn wodny. Pan hrabia bardzo wielki przyjaciel żydów w zapędach filosemickich dochodzi do tego, że ogłoszenie o dzierżawie umieścił nie w pismach polskich, lecz w żydowskiej radykalnej „Haciferze“. Ogłoszenie to, obszerne i szczegółowe pojawiło się już kilkakrotnie. Charakterystyczne!

Tajemniczy skarb. Stróż domu nr 115 przy bulwarze Saint-Germain w Paryżu zajmując się robieniem porządków, w starym przez nikogo nie odwiedzanym zakątku dziedzińcu, spostrzegł na dachu jakiejś przybudówki niewielki pakiet niewidoczny prawie pod grubą warstwą kurzu. Sięgnął i począł go rozwijać, opakowanie składało się ze starych gazet. Można sobie wyobrazić zdziwienie, jakie w chwilę potem ogarnęło stróża. skoro przekonał się, że zawartość paczki stanowi... 20.000 franków w obligacjach Paryża i innych papierach wartościowych,.. Niechcac jednak korzystać z cudzych pieniędzy odniósł je na policję, która rozpoczęła poszukiwać właściciela, ale jak dotąd nadaremnie, bo nikt się po odbiór pieniędzy nie zgłosił. Pisma paryskie domyślają się jakiegoś tajemniczego dramatu po za tą sprawą.

Papież do Tyrolczyków. Między partją katolików a antysemitów w Tyrolu, zwanych także konserwatystami, względnie chrześcijańsko-socjalnymi, toczy się od dłuższego już czasu zacięta walka. Ofiarą jej padł i Dipauli. Sprawie katolickiej tem większe przynosi ona szkody, że „duobus litigantibus gaudet“ — Schoenerer. Agitacja pod hasłem „Los von Rom“, przekroczyła już granice arcykatolickiego i arcyaustrjackiego Tyrolu i sieje w niej spustoszenia. Obecnie zabrał głos Ojciec św. w piśmie, wystosowanem przez kardynała Rampollę do arcybiskupa metropolity Katschelera w Salzburgu i do sufraganów jego książąt biskupów tyrolskich w Brixen i Trydencie, potępił Papież w ostrych słowach tę waśń domową i z całym naciskiem rozkazał zaniechać natychmiast sporów. W szczególności odnosi się ten rozkaz papieski do obustronnej prasy.

Rozumie się. że wywołuje on olbrzymie wrażenie we wszystkich niemieckich obozach katolickich.

Krol angielski w Balmoral. Angielska para królewska przebywa obecnie w Balmoralu, ulubionym zamku szkockim królowej Wiktorji. Król Edward na przyjazd przywdział strój górali szkockich. Dudziarz Campbell, który przez lat dwadzieścia przygrywał królowej Wiktorji, poprzedzał też, grając; parę królewską: gdy jechała do zamku, przyjmowana owacyjnie przez dzierżawców posiadłości królewskich. W przedsionku zamkowym król wypił kieliszek whisky za zdrowie „highlanderów“ (górali), którzy przywitali poprzednio parę królewską grzmiącym toastem. Stosownie do tradycji w przedsionku tym umieszczono stół, zastawiony butelkami whisky i kieliszkami. Na rozkaz króla posąg, który królowa Wiktorja kazała wznieść w ogrodzie zamkowym Janowi Brownowi, swemu kamerdynerowi, został przeniesiony po za domek tegoż Browna, we wsi, gdzie mieszka obecnie jego brat.

Jak doniesiono z Balmoralu, oboje królestwo udali się byli na przejażdżką dla przyjemności. Król w drodze zasłabł. wskutek czego zaprzestano dalszej jazdy i powrócono do Balmoralu. Powołano natychmiast do króla lekarza przybocznego dra Reita.

Z przeszłości warszawskiej Pragi. Z okazji poświęcenia nowej świątyni na Pradze, pisma warszawskie podają wiele ciekawych szczegółów z przeszłości tego miasta. Praga otrzymała w r. 1648 od Władysława IV przywilej erekcyjny, prawo magdeburskie i godło. Przywilej erekcyjny ma charakterystyczne zakończenie: „Zabraniamy jednak żydom, których przodkowie nasi, dla wrodzonej ich przeciw chrześcijanom nienawiści, od przemieszkiwania w Województwie Mazowieckiem i w Warszawie wyłączyli, ażeby na tym gruncie, gdzie codziennie głośniejszemi cudami wsławia się Matka Boska Loretańska, mieszkań swoich nie zakładali, kupiectwa (oprócz na jarmarkach) nie prowadzili, sposobu do życia mieszczanom nie odbierali i w prawa ich w jakikolwiek sposób podstawiać się nie ważyli, na wieczne czasy. — Zastrzegamy również, aby różnowierców do praw i posiadania gruntów miejskich nie przypuszczano“. — Jakże wiele od czasu wydania przywileju tego zmieniło się w Warszawie i Pradze.

ROZMAITOSCI.

Konkurs dramatyczny. Na uczcie, która się odbyła po przedstawieniu inauguracyjnem nowego teatru w Łodzi, redaktor „Rozwoju“ p. Wiktor Czajewski, zaproponował urządzenie konkursu dramatycznego imienia Henryka Sienkiewicza, w celu przysporzenia teatrowi łódzkiemu wartościowych sztuk oryginalnych. Mistrz zgodził się na opracowanie programu konkursu. P. Czajewski ofiarował na ten cel 500 rb. Projekt ten wywołał żywe zainteresowanie w Łodzi. Kilka innych osób przeznaczyło również pewne sumy na powyższy cel. Tak więc pobyt Sienkiewicza w Łodzi będzie należycie upamiętniony przez konkurs, który niezawodnie pobudzi twórczość naszych pisarzy dramatycznych.

Fantazja na tle Homera. O fantazjach na temat poezyj Homera rozpisuje się dosyć szeroko wychodząca w Genewie „Semaine littéraire“. Anglik, Samuel Butter wydał książkę, w której stara się udowodnić twierdzenie, że Odysseę napisała kobieta, a nie mogła nią być żadna inna, jak tylko — księżniczka Nausikaa. Dalej dr Zoll, uczony profesor niemiecki zapewnia, że Polyphen był tylko olbrzymim gorylem, a cała Odyssea rozegrała się nie na morzu Śródziemnem, lecz na oceanie Spokojnym.

Najnowszem jednak w sprawie Homera jest dzieło pewnego profesora holenderskiego, p. t. „Odyssea Homera, tajemnicza epopea“. Józef Schreiner — tak się nazywa uczony Holenderczyk — jest przekonany, że Odyssea wzięta jest żywcem... z historji żydowskiej. Upadek Troi nie jest niczem innem jak, upadkiem Jerycha. Odysseusz jest pseudonimem Jozuy, Kalipso Rahaby, wyspa Ogygia to Gilgat. Dwór Alkinoosa znajdował się w Tyrusie, gdyż Feacy to tylko nazwa Fenicjan W postaciach Alkinoosa i Nausikay można poznać dokładnie Salomona i Sulamitę, a w dwunastu feackich książętach, dwunastu naczelników pokoleń żydowskich.

Proces O. Boecklina. Syn znakomitego malarza Arnolda, również artysta malarz Karol Boecklin, wytoczył proces krytykowi prof. Mutherowi, z powodu, że ten, omawiając wystawę sztuki w Wenecji, wyraził wątpliwość co do autentyczności niektórych obrazów boeklinowskich, wystawionych przez rodzinę wielkiego artysty.

Teatr marjonetek w Paryżu. Publiczność paryska, której na rozrywkach nie zbywa, będzie miała wkrótce jeszcze jedną nową i trzeba przyznać dość oryginalną. Pan Karol Bianchini zakłada teatr marjonetek. Sama rzecz jest nie nowa i nie rozentazjazmowałaby Paryżan, gdyby nie dowcipny pomysł p. Bianchiego, który wszystkich swoich drewnianych aktorów będzie charakteryzował na najbardziej popularne w stolicy osobistości, polityków. dziennikarzy, klubowców, artystów dramatycznych i t. d. Rysy twarzy będą skarykaturowane, ale uderzająco podobne. Co wieczór będzie dawana nowa sztuczka, osnuta na tle dziennych przygód, występujących osób. Teatr taki przedstawia dużo korzyści, publiczność może ubawić, a dla dyrektora o tyle jest jeszcze dogodnym, że już zdaje się zupełnie, uniemożliwia wszelkie nieporozumienia z drużyną artystyczną.

Trofea austrjackie. Na okrętach austro-węgierskich, które przywiozły wojsko z Chin, znajdują się niektóre bardzo zajmujące okazy, stanowiące zdobycz wojenną. Przedewszystkiem są tam cztery armaty ośmiocentymetrowe, wzięte z Taku, dalej jedno działo Kruppa; wreszcie dziesięciocentymetrowe działo z niezwykłemi ozdobami na bronzie, a pochodzące jeszcze z r. 1624. Nadto znajduje się tam wiele przedmiotów sztuki, które złożone będą w muzeum w Poli.

Zabobonny aeronauta. Santos Dumont, znany brazylijski aeronauta, jest niewolnikiem przesądów. Opowiada on zupełnie otwarcie, że ocalenie od wielkiego niebezpieczeństwa zawdzięcza monecie, którą nosi na złotym sznureczku. Amulet ten otrzymał od hrabiny d'Eu, córki ostatniego cesarza brazylijskiego Dom Pedra II. Z tą monetą aeronauta nie rozstaje się nigdy. Nosi zaś przy sobie inny jeszcze amulet w postaci pudełeczka, w którem schowane są włosy narzeczonej. To pudełeczko nosi na sercu. Wierzy nadto, że przynoszą mu szczęście rude kobiety. Santos na żadne skarby świata nie przedsięweźmie żadnej podróży, jeżeli poprzedniego wieczoru nie rozmawiał z rudowłosą dziewczyną. Przed każdą więc wyprawą urządza wprost polowanie na kobiety z czerwonymi włosami, co niejednokrotnie jest powodem mnóstwa zabawnych przygód.

Z teatru krakowskiego.

„Jadzia“, kom. w 5-ciu aktach, Aleksandra Mańkowskiego.

Pan Aleksander Mańkowski jest obserwatorem bystrym i bezlitosnym: złożył już tego dowody w powieściach i poprzednich utworach scenicznych. W „Jadzi“ — historji dzielnej, szlachetnej dziewczyny, która walczy ze swem otoczeniem, pragnącem wydać ją za mąż za zdziecinniałego hrabiego, poprostu sprzedać — to właśnie, ta obserwacja wierna, a przez to pomimo woli zjadliwa — ratuje sztukę.

Bo zresztą „Jadzia“ jest dopiero nagromadzeniem surowego materjału, z którego możnaby znakomitą komedję wykroić. Tym materjałem jest szereg typów, dobrze podpatrzonych, a narysowanych śmiało i wyraziście. Takie postaci, jak starej pani Rejowskiej, Lola, żony Lola, Genia Łosowskiego, świadczą chlubnie o talencie pisarza. Są to ludzie żywi.

A trzeba zauważyć, że p. Mańkowski miał przed sobą zadanie trudne do spełnienia. Środowisko w którym akcja się obraca, zarówno jak i konflikt dramatyczny sztuki, są zapewne, po dziś dzień świeże jeszcze w życiu, ale w literaturze już się podstarzały. Ile razy oglądaliśmy ze sceny tych ludzi i czytali o nich... Stara szlachecka rodzina, która „niczego się nie nauczyła i nie zapominała o niczem“. Przekleństwo, zwane tradycją domową, nie pozwala jej zrozumieć rzeczywistych wartości i obowiązków życia i oto wszyscy brną z zamkniętemi oczami w błoto i w upokorzenie, byle tylko trzymać się jak najbliżej prawdziwie pańskich progów, byle olśniewać cudze oczy splendorem swojego rodu, byle wreszcie używać.

Na tle takiej rodziny, gdzie syn szczęśliwie już sprzedany starej pannie z arystokratycznego domu, jest zwykłym cynikiem nazywającym, jak sam mówi, „rzeczy po imieniu“, a matka, z gruntu bardzo dobra, tak zaślepioną w swoich fałszywych cnotach, że najlżejsze uchybienie przeciwko jakiejś księżnej Pelagji, uważa za materjalizm i bezbożność, — na tym tle widzimy Jadzię, dziewczynę pełną szlachetnych porywów, która tęskni do czegoś lepszego, ale której tłumią te dążenia dla „jej własnego szczęścia“.

Walka Jadzi przeciwko małżeństwu z marjonetkowym hr. Drzewińskim, jest akcją sztuki. Autorowi jednak starczyło werwy pisarskiej tylko na dwa pierwsze akty. Te są bardzo dobre. Poczynając od trzeciego na każdym już kroku razi nas zbyt niezręczna robota sceniczna i nadmierna rozwlekłość; akcja prawie ustaje.

Tu więc właśnie obserwacyjny talent p. Mańkowskiego ratuje sztukę. Tworzy on zajmujące, dowcipne sytuacje, które podtrzymują uwagę widza w natężeniu i nie pozwalają mu się znudzić.

Sobotnie przedstawienie było pozatem jeszcze i z tego względu ciekawe, że w roli starej Rejowskiej mieliśmy ujrzeć poraz pierwszy p. Stefanię Puchniewską, następczynią p. Wojnowskiej. W pierwszych scenach pani Puchniewska była jakby onieśmielona, ale później opanowała rolę całkowicie i ogólnie odtworzyła ją bardzo dobrze. P. Przybyłko, jako Jadzia, p. Przybyłowicz, jako hr. Drzewiński wyróżnili się bardzo dobrem zrozumieniem swych ról; poza tem wszyscy grali zupełnie poprawnie. *Wł. Perz.*

Fundacja dla literatów.

Ś. p. Ludwik Lubicz Prószyński zapisał, jak to już czytelnikom naszym wiadomo, 50 tysięcy rubli na stypendja dla niezdolnych do pracy literatów i dziennikarzy. Szlachetny testator w ostatniej woli swojej tak tłumaczy swoje postanowienie: „Przeznaczając kapitał mój na stypendja usuwam od spadkobierstwa po mnie cały personal rodzeństwa mego, a to na tej zasadzie, iż jeżeli ojcowie rodzin, obciążeni będąc wielkiem brzemieniem obowiązków familijnych, nie mają ani czasu, ani też dostatecznych środków materjalnych do popierania spraw społecznych, to na kimże powinien leżeć ten, tak ważny i święty obowiązek, jeżeli nie na ludziach nieżonatych, pędzących nadto jeszcze zbyt lekki, niczem nieskrępowany i zwykle bezowocny dla społeczeństwa żywot, jeżeli nie jest on okupionym użyteczną działalnością na niwie dobra publicznego.

Widzimy tak często, niestety, ludzi wielkiej cnoty i niezmordowanej pracy, usiłujących swą szlachetną działalnością podnieść poziom moralności, wiedzy i pomyślności swego społeczeństwa, którzy stargawszy swe siły i zdrowie na mozolnej drodze życia, zamiast dobrze zasłużonego hołdu wdzięczności i opieki tego społeczeństwa, znajdują się częstokroć w zupełnem opuszczeniu i niedostatku nawet, a pomoc, z jaką przycho-

dzą tym nieszczęśliwym zacni ziomkowie, oprócz swej krótkotrwałej doczesności nie jestże krzywdzącą ich godność i nawet ich zasługi jałmużną. Wstyd, jaki odczuwamy w podobnych wypadkach obok rzewnej litości, wskazuje aż nadto wyraźnie, że jesteśmy członkami gromady, która tak dalece zawiniła wobec tych wybranych ludzi, iż powinna tego się wstydzić. Niema innego środka skutecznego dla zapobieżenia tym smutnym zjawiskom, jak tylko zgromadzenie funduszu, z którego odsetek mogliby korzystać podobni ludzie zasługi, jako emeryci wyższej pracy społecznej, nie zaś jako pospolici ludzie, podupadli na majątku“.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* Z teatru. Z powodu nieszczęścia rodzinnego, które spotkało pana Knake-Zawadzkiego, rolę „Majera“ w Geldhabie“, odegra zastępczo p. Puchalski.

* Profesor tutejszego konserwatorjum muzycznego p. Juljusz Marso, wraz z pianistą p. Frydmanem, dadzą cały szereg koncertów w główniejszych miastach naszych. Pierwszy koncert odbędzie się w Tarnowie następne w Rzeszowie i Przemyślu. P. Frydman jest uczniem lipskiego konserwatorjum, prof. Riemana.

* Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza rozpoczyna w Krakowie, podobnie jak w latach ubiegłych, z dniem 7 października w sali Nowodworskiej (b. gimnazjum św. Anny), przy ul. św. Anny l. 12 I p., szereg popularnonaukowych wykładów. W miesiącu październiku wykładać będą: dr Wł. M. Kozłowski „Typ duchowy średnich wieków“ (w dniach 7, 10, 11, 14, 16, 21, 23, 28 i 30 października), p. Adam Siedlecki „Ignacy Sewer Maciejowski“ (w dniu 8 paźdz.), prof. O. Bujwid „Gruźlica u ludzi i zwierząt“ (1 wykład w d. 9 paźdz.), dr Zofja Daszyńska Golińska „Idee społeczne w XIX w.“ (w dniach 12, 13, 17, 19, 20, 24, 26, 27 i 31 paźdz.), dr Ryszard Kunicki „O czynnościach naszych zmysłów“ (w dniach 15, 18, 22, 25 i 29 paźdz.) Wykłady rozpoczynać się będą w dnie powszednie, punktualnie o godz. 7½ wieczorem, w niedziele i święta o godz. 5 po poł. Bilet wstępu na jeden wykład kosztuje 10 hal., bilet na wszystkie wykłady w ciągu miesiąca — 1 kor. Członkowie Towarzystwa Uniw. ludowego mają prawo bezpłatnego uczęszczania na wykłady jedynie za okazaniem specjalnego kwartalnego biletu, który mogą otrzymać tylko w biurze Towarzystwa na podstawie członkowskiej karty legitymacyjnej. Roczna wkładka członka wynosi 4 kor. Biuro Towarzystwa urzęduje codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 4 do 6 po poł. w domu przy ul. Kolejowej l. 18, II p.

Panna Miram-Hocke, która występowała na scenie krakowskiej, została zaangażowana na bieżący sezon teatralny do teatru polskiego w Sosnowcu pod dyrekcją p. Felińskiego.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Ministerstwo dla robót publicznych.

Wiedeń: Zdaje się, że założenie ministerstwa dla robót publicznych jest obecnie już tylko kwestją czasu i na kierownika przyszłego ministerstwa ma być desygnowany poseł młodoczeski Kaftan.

Rozwiązanie Sejmów.

Wiedeń: Sejmy Tyrolu, Dalmacji, Gorycji i Gradyski, tudzież Istrji, których okres ustawodawczy właśnie się skończył, zostały rozwiązane. Nowe wybory odbędą się w listopadzie i grudniu b. r.

Nowi tajni radcy.

Wiedeń: Prezydent krajowy w Salcburgu, hr. Klemens St. Julien i hr. Franciszek Thun-Sardagna, otrzymali godność tajnych radców.

Wiec wszechniemców.

Ołomuniec: Dnia 15 b. m. zbiera się tu wiec wszechniemców, na którym przemawiać będą: Wolff, Szalk i Lindner.

Fałszywa wiadomość.

Wiedeń: Dr Kramarz za pośrednictwem „Slav. Corresp.“ z całą stanowczością prostuje pogłoskę, jakoby przeszedł na prawosławie.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt: Dotąd znany jest rezultat wyborczy z 400 okręgów. Wybrano 257 członków stronnictwa liberalnego, 20 z stronnictwa katolicko-ludowego, 74 ze stronnictwa Kossutha, 9 ze stronnictwa Ugrona, 11 dzikich, pięciu Słowian, jednego demokratę a w 21 okręgach nastąpią ściślejsze wybory. Nadto w 2 okręgach wybory wstrzymano.

Opozycja będzie liczyła 117 głosów, podczas gdy stronnictwo rządowe 236 głosów.

NIEMCY.

Marynarka niemiecka.

Berlin: Administracja poleciła komendantom dokładne wykonywanie okólnika cesarskiego, zalecającego oficerom lepsze obchodzenie się z marynarzami. Porucznik von Löwenfels otrzymał pięć dni aresztu domowego za dwukrotne obrzucenie obelgami maszynisty.

Poseł chiński.

Berlin: Nowy poseł chiński, odprowadziwszy księcia Czuna do Genui, powrócił tutaj i objął bez żadnych formalności obowiązki urzędowe.

Wilhelm II.

Berlin: Wbrew poprzednim dyspozycjom, cesarz Wilhelm II postanowił pozostać jeszcze dni kilka w Rominten.

WŁOCHY.

Wiktor Emanuel III.

Rzym: W uroczystem otwarciu nowego gmachu giełdowego w Medjolanie weźmie udział król wraz z żoną. Wiktor Emanuel III odwiedzi Medjolan po raz pierwszy od czasu wstąpienia na tron.

Wakacje ministerjalne.

Rzym: Pogłoski, jakoby niebawem miał się zebrać parlament włoski, nie mają najmniejszej podstawy. Urlop Zanardellego, Giolittego i Prinettiego, trzech najwybitniejszych członków gabinetu, kończy się dopiero w połowie listopada.

FRANCJA.

Arton.

Paryż: Słynny z procesu panamskiego, Arton, próbował szczęścia w innym kierunku, mianowicie na giełdzie i wygrał podobno 3 miljony franków.

Sprawy kongregacyjne.

Paryż: Z większych kongregacyj tylko 5 postanowiło opuścić Francję. A mianowicie Asumpcjoniści, którzy mają we Francji 14 osad, 188 hektarów w ziemi, wartości 5 miljonów franków, Benedyktyni, którzy mają we Francji 22 osad i 4 miljony majątku, Kapucyni, którzy mają we Francji 32 osad, 74 hektary ziemi i majątek 6 miljonów franków, Karmelici, którzy mają 13 osad i majątku 3 miljony franków i w końcu Jezuici, którzy mają we Francji 57 osad, 497 hektarów posiadłości i majątku 60 miljonów franków.

ANGLJA.

Chłosta jeńców.

Londyn: Prasa angielska podnosi ogromną wrzawę, że Boerowie obecnie przed wypuszczeniem na wolność sprawiają chłostę wszystkim wziętym po raz wtóry do niewoli żołnierzom i oficerom angielskim, który złamali słowo honoru, że nie będą nadal walczyli z Boerami.

Niedobór angielski.

Londyn: Kanclerz skarbu obliczył, że niedobór w roku bieżącym będzie wynosił 41 miljonów funtów. „Daily News“ doniosły, że jest to rachunek fałszywy; niedobór przewyższy sumę 70 miljonów. Kombinacja zmniejszenia tygodniowych wydatków wojennych zupełnie zawiodła. Akcja zaczepna Boerów dowiodła, że nie można myśleć o odwołaniu z Afryki 70.000 żołnierza.

Reforma poczty polowej.

Londyn: Ministerjum wojny wprowadza dla armji angielskiej w Afryce południowej gruntowną reformę poczty polowej. Reforma jest ściśle wzorowaną na przepisach poczty polowej niemieckiej.

Okrucieństwa angielskie.

Bruksela: Zięć Krügera, dr Eloff, przywiósł do Europy dokumenty i zaprzysiężone zeznania, dowodzące niezbicie, że władze angielskie dopuszczają się okrucieństw, o pomstę wołających, względem kobiet i dzieci boerskich, jak też i względem Boerów, pojmanych z bronią w ręku. Poselstwo transwaalskie ogłosi te dokumenty, niesłychanie Anglję kompromitujące.

Wojska indyjskie.

Londyn: Ministerjum wojny postanowiło wysłać do Afryki 30.000 wojsk hinduskich pod wyłącznem dowództwem białych oficerów. „Army and Navy Gazette“, donosząc o tem, twierdzi, że regularny żołnierz indyjski, dowodzony przez białych oficerów, jest lepszy, niż angielska milicja yeomanry.

Zdrowie sułtana.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ zaprzecza na podstawie autentycznych informacyj wszelkim pogłoskom o zachwianym stanie zdrowia sułtańskiego. Są to złośliwe wymysły kół, niechętnych Turcji.

Dwór chiński.

Londyn: Dzienniki przypominają, że jeszcze w sierpniu edykt cesarski naznaczył, jako termin wyjazdu dworu chińskiego z Sinaufu do Pekinu dzień 5 b. m.

TELEGRAMY.

Aresztowanie w Watykanie

Rzym: **W Loggiach Rafaela w Watykanie żandarmi papiescy aresztowali pewnego Dalmatyńca, nazwiskiem Glawinowicz, przy którym znaleziono broń. Aresztowany odgrażał się Ojcu świętemu**

Zamach (?).

Paryż: W sobotę o kwadrans na 11 wieczorem wybuchła bomba na skwerze przed kościołem św. Trójcy. Jedna osoba lekko zraniona w skroń. Bomba sporządzoną była z blaszanej puszki i wypełniona prochem.

Hr. Apponyi.

Budapeszt: Prezydentem parlamentu węgierskiego ma zostać hr. Apponyi.

Zwycięstwo hr. Batthyaniego.

Rjeka: Mandat otrzymał hr. Batthyani włoch Zanella upadł. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów wybuchły rozruchy uliczne.

Zaczek wiceprezydentem.

Wiedeń: Polacy popierają stanowczo postawioną przez Czechów kandydaturę Zaczka na pierwszego wiceprezydenta Rady państwa.

Oświadczenie Pradego.

Liberzec: Na zgromadzeniu niemieckiego stronnictwa ludowego Prade, oświadcza, że żaden z członków tego stronnictwa nie przyjmie godności wiceprezydenta Izby poselskiej.

Zaburzenia chłopskie.

Palermo: W Sycylji wybuchły zaburzenia ludu wiejskiego. Budynki celne w Marsali i Paceco, miastach leżących w okręgu Trapani, spalono. Celem rozproszenia tych zbrojnych jezdnych band chłopskich, wysłano wojsko.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

JAN SWIERK.

NA STACJI.

22 POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Kto obrażony? o czem mówisz?

— Tutejsi ze stacji. Żalą się, iż nie bywamy, nie żyjemy. Ludzie są dziwni. Sądzą, iż towarzystwo da się dobierać nie z wyboru dusz, zbliżonych ku sobie, lub pobratymczych dróg ideałów, ale z jedności pracy i zajęć codziennych. Wszak to, iż jest przy jednej pracy kilku, kilkunastu, albo i kilkudziesięciu ludzi, nie znaczy, iż-ci ludzie mogą żyć wspólnie duchem i myślą. Ci grają w karty, przepędzają całe nocy w restauracji, owi w towarzystwie żydówek, popisujących się trelami znachodzą przyjemność tamci w jedzeniu wspólnem i wspólnem piciu, widrą cel życia ludzi z ludźmi. I żądają, aby drudzy to samo czynili.

— Lepiej nam było w Pustelni — prawda?

— O tyle lepsza wieś, lub większe miasto od takiej mieściny średniej, iż pierwsza niema towarzystwa wcale, a druga zostawia swobodę w wyborze. Tu zaś, nie można wybierać, albo ze wszystkiemi, albo sami.

— Nie mogę pojąć, co za przyjemność mają panie tutejsze w przesiadywaniu do późna w noc w restauracji z oficerami. Pełno dymu, kurzu, wrzawy, żartów nudnych i niesmacznych, dla mnie to nie zrozumiałe.

— Boś ty zacofana, a to „moderne“ i postępowe osoby. Dla nich dom, dzieci, cisza domowa to nudota, a oficerowie znudzeni głuchem życiem mieściny, korzystają doskonale.

— Więc jakże z moją szkołą analfabetów? Rozpoczynamy?

Kazimierz trochę niechętnie machnął ręką Anna zdziwiona pyta:

— Co? tracisz chęć?

— Nie ja ją tracę, ale mi ją odbierają gwałtem, naczelnik jest przeciwny, powiada, że nie ma lokalu na to.

— Stacja taka duża, tyle zabudowań, a jednej izdebki na godzinę wieczorną nie można odnaleźć?

— Jeszcze o tem pogadam — rzekł Kazimierz wychodząc.

* * *

Zastał naczelnika w biurze.

Poczyna więc prosić i wyjaśniać.

— Wśród robotników tutejszych, stale na dworcu zajętych, znalazłem 29 analfabetów. I ci co przy wozach i przy wadze i przy „wizerze“ i lampiarz i posługaczów pięciu, wszystko nie umie czytać i pisać. Moja żona chce się podjąć nauki wieczornej, z całą chęcią, całem sercem odda się temu, tylko trzeba mieć oznaczone miejsce na zbieranie ludzi.

Naczelnik roześmiał się szyderczo.

— Naiwny pan jesteś — doprawdy jak studencik dopiero ze szkół wyszły. Po co te szalone programy, cele i przedsięwzięcia! Czy to zechcą nawet przyjść na naukę? Chybabyś pan zastawiał im piwa i wódki. I pan tyle lat przy kolei i nie wie, co to znaczy z chłopem zaczynać, wchodzić w jakieś bratanie się, jakieś przyjaźnie. Zaczniecie uczyć, a tu pociąg się wykolei, lamp nie poczyszczą, wozów nie powymiatają...

— Dlaczego? Jeśli w wolnych chwilach siądą do książki na godzinę, to już cały ruch i porządek ma się zmienić?

— Ale karność! karność! U nas, przy kolei, karność musi być despotyczna, a jak chłop z panem adjutantem, oficjałem lub żona pana urzędnika pocznie się bratać, to słuchać potem nie będzie.

— A ci, którzy umieją czytać i pisać — co? nie karni?

— Socjaliści! Czy pan nie wie? „Naprzód“ czytają. Stojałowskiego czytają!

— Więc lepiej, gdy ciemni i nieumieją niczem ducha rozwinąć?

— Dobre rozwijanie ducha jak potem strejki robią i chcą tylko, aby im lepiej płacono.

Kazimierz z zimną krwią i spokojem na to pyta:

— Z nas każdy nie pragnie lepszej pracy za swój trud? Jest to tak naturalne i tak się nie da cofnąć wstecz jak fala szybko z góry pędząca. Ogromna, potężna w swej liczbie fala ludu robotniczego jest podwaliną i bytem klas urzędniczych i my, którzy mamy sposobność do tych ludzi zbliżyć się, nad niemi pracować, uszanować ich trudy, aby nawzajem i od nich uszanowanie za nasze mozoły otrzymać, powinniśmy się robotników nie lękać, ale ich kochać.

Poezja! deklamacja!

— Proszę pana! gdyby nie było przy pociągu tego najbrudniejszego, osmolonego palacza, nie kierowałby maszynista lokomotywy ruchem. Gdyby nie było tych najsilniejszych ramion do zakładania progów pod szyny i nawożenia szutru, nie mogliby inżynierowie wykonywać swych planów dobrze narysowanych. Wzajem wspierają się warstwy i klasy społeczeństwa, ale wzajem powinne się ku sobie zbliżać.

— Jeszcze nie prędko to się wykona.

— Naszą rzeczą chwile te przyspieszać, więc co do analfabetów, pan naczelnik zarządzi....

— Na razie niepodobne, obaczę, ale, ale, wie pan? Trzcina zachorował i to poważnie, musiałem zażądać zastępstwa z dyrekcji i dziś przyjedzie pan Roman.

— Wybornie! mój przyjaciel.

— Może pan przyjmie tymczasem za niego służbę, bo znów Oczko wyjeżdża teraz pociągiem na święta.

— Dobrze!

Wbiegł do domu, wdział ciepły płaszcz i poszedł rozpocząć służbę, aby zarazem powitać Romana.

Nie widział go od owej chwili, gdy Wandzię omdlałą miał w rękach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzwonek Częstochowski

pismo miesięczne ilustrowane, wychodzi od 1 lipca 1901 r. pod redakcją

ks. Józefa Adamczyka.

Prenumerata roczna w Krakowie wynosi 12 koron, półrocznie 6 koron. 2104

Prenumeratę przyjmuje skład główny na Galicję, Wielkopolskę i na Prusy Zachodnie

księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek główny 30, telefonu Nr. 418.

Nowości księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek Nr. 17.—Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. Poezye. Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do naniesionej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 2·—
Tetmajer Kaz. Przerwa. Hasła. Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·20 „
Żuławski Jerzy. Poezye I. Wydanie II z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·80 „
Bieder Edmund. Poezye. Serya I. Z rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
Mazanowski Mikołaj i Antoni. Podręcznik do dziejów literatury polskiej. Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

2402 25 0

Skład Win Greckich

Kraków, Jagiellońska L. 7

poleca **wyborne**

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej,



jako to:

Pomarańczową, Złotówkę, Kminkową, Wiśniową,

butelka cała złr. 1·30, mała na próbę 35 ct.

Kółko rolnicze

W BUCZACZU

poszukuje **praktykanta starszego**, który już najmniej rok w handlu pracował. 23913

Sklep korzenny z wyszynkiem

pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“ dla S. R. 237 1 3

Kamienica II-piętrowa

przy ul Retoryka, przez architekta Talowskiego zbudowana — z światłem wschodnio-południowem, sucha — jest poniżej ceny kosztów, w przystępnych warunkach do sprzedania. — Do pertraktacyi upoważniony jest p. **Jan Strycharski, Kraków, Dział inseratowy „Głosu Narodu**.

Podręcznik do odnawiania lasów

z dodatkiem o ustaleniu wydmisk

przez **Aleksandra Nowickiego,** c. k. star. Komisarza Inspekcyi leśnej, nauczyciela Encykl. leśnictwa na Wszechnicy Jagiellońskiej

Kraków. — Nakładem autora. 161 4 5

Do nabycia u Gebethnera i Spółki oraz w innych księgarniach.

W hurtowym składzie papieru i tektur

198 3 3

Kamila Angelusa

ulica św. Marka 19

przyjętym zostanie **młodszy pomocnik** do sprzedaży miejscowej i zatrudnienia biurowego. — Reflektanci z branży papierowej mają pierwszeństwo.

GORZELNIK

Dublańczyk, z postępem bardzo dobrym, posiada dłuższą praktykę w gorzelni parowej oraz egzamina z maszyn i kotłów parowych, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami obejmie posadę gorzelnika zaraz. Łaskawe zgłoszenia: Floryan Bząca Zaczernie poczta Ruska Wieś 240 1 4

FORTEPIAN

w dobrym stanie, za przystępną cenę **do sprzedania.** Ulica Karmelicka Nr. 22 parterj 236 1 3

Apteczek homeopatycznych

większych lub mniejszych, przez kogo dostać można, wskaże Administracja „Głosu Narodu“, 166 3 3

Administracji

większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie ul. Szczepańska L. 1. 195

Założony 1836. **Telefon Nr. 43.**

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, ul. Grodzka 13,

poleca na jesień i zimę

Materye wełniane i jedwabne na suknie. Aksamity. Plusze.

Pledy, Chustki, Kołdry, Kapy, Firanki, Dywany Płótna, Szyrtingi, Barchany, Szewioty, Obrusy, Chustki do nosa, Ręczniki, Pończochy, Skarpetki. 62 5 7

Gotowe Żakiety, Saki, Peleryny, Kostiumy.

Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie.

Magazyn przyjmuje zamówienia na konfekcję damską według żurnali lub modeli.

W dniu 8 października b. r. o godz. 11-tej rano

odbędzie się 234 1 1

na Rynku w Niepołomicach

LICYTACYJNA SPRZEDAŻ tegorocznego chmielu.

„Confiserie Union“ we Lwowie.

Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specjalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bonbony atłasowe — produktą słodowe — karmelki owocowe bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragees, Pralinees). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specjały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolad, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego. Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p. 2083 14 26

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materjały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.

Fabryka ul. Zamarstynowska 21, Zarząd ul. Łukasińskiego 4.

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie, o. p. *loco st. kolei Czarna*

polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na soitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. 11 5 6

Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie i odwrotnie.

Z powodu zamiaru **rozszerzenia interesu** potrzeba

5 do 10 tysięcy złr.

na dobry procent. Wiadomość w sklepie L. 17, w Sukiennicach. 233

CHŁOPIEC

14 lat mający, biegły w rachunkach, zostanie zaraz przyjęty do handlu korzennego i wiktuałów **Józefa Sawińskiego** w Andrychowie. Jeżeli biednych rodziców otrzyma ubranie i wychowanie. 235

Majątek

w Jasielskim powiecie, 1200 mrg. obszaru, 600 roli i łąk, 600 lasu szpilkowego. w czem grubego do cięcia za circa 40.000 złr. i 20 mórg stawów, młyn z holendrem, 3 karczmy; budynki murowane, obszerne, 6 domów dla służby, piękny ogród i sad, grunta wilgotne, drenowane reszta ziemia urodzajna, dobra, w dobrem położeniu, w wysokiej kulturze, przy szosie — jest wraz z inwentarzem (130 sztuk bydła) i zasiewami (suche dochody około 2.000 złr.)

do sprzedania.

Cena 200.000 złr. Tow. Kred. 46.000 złr. Wiadomość: **Dział Inseratowy „Głosu Narodu“ Krakow, ulica św. Jana L. 3.**

Restauracja z kawiarnią

bardzo dobrze się rentująca, z powodu nieprzewidzianego wypadku jest w każdym czasie dp sprzedania. Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 218

English lady

gives English lessons.

Mrs Mirecka, Karmelicka 41,

at home from 12, till 4.

175 4 6

Kawaler

w średnim wieku, z braku znajomości, **chciałby się ożenić** z panną lub młodszą wdówką. Majątek wymagany. Za dyskrecją ręczy. Łaskawe zgłoszenia „A. B C.“ poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 215 2 3

Młody inteligentny agronom

żonaty, bezdzietny, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami wysoko położonych osób, **poszukuje posady rządcy** do samoistnego prowadzenia gospodarstwa. Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać pod **R.** poste restante Boguchwała. 219 2 3

Dla Prenumeratorów „GŁOSU NARODU“

nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy“ . . . . 2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj“ . . . 3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski“ . . 2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercogowińskiej“ . . . . 1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot“ Powieść nagrodzona przez Akademię francuską . . . . . . 1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany“ Nowela oryginalna.
Karol Monselet „Sprzysiężenie Kobiet“ . . . . 1 tom

10 tomów

za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Jana L. 3.

Gwarancya za czysty destylat winny.

KONIAK



FIRMY

Czuba Durozier & Cie

w Promontor

w oryginalnych butelkach wszystkie gatunki

X, XX, XXX, XXXX, VOP

POLECA

„SKŁAD WIN GRECKICH“

Kraków, ul. Jagiellońska 7.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.